TRAKT BATOREGO

Nr. 8 i 9
Rok I
21.VI.1937

DWUTYGODNIK AKADEMIKÓW WILEŃSKICH

Na zakończenie roku

Na zakończenie bieżącego roku akademickiego przypadł okres ciszy i oczekiwania. Uchwalona przez parlament nowela do ustawy o szkołach akademickich i odłożenie na później przepisów o stowarzyszeniach akademickich — zostały przez młodzież przyjęte dosyć obojętnie. Nikt bowiem przez chwilę nie myśli, że drogą zimnego przepisu da się załatwić odrazu stosunek między młodzieżą a starszem społeczeństwem.

Plon tego roku, to są pewne przesunięcia taktyczne wśród akademików, z których większość przyszła do przekonania, że ich bardzo mało ze sobą dzieli.

Rok ten dałoby się podzielić na części następujące:

a) okres blokad,

b) okres demonstracyj poblokadowych,

c) okres zamykania powtórnego uniwersytetów,

d) okres pielgrzymki jasnogórskiej.

Do charakterystyki pierwszego okresu dodać trzeba niewiele. Chyba to stwierdzenie bardzo przykre, że Stronnictwo Narodowe jest złym wychowawcą młodzieży, a o ileż lepszym agitatorem: blokada warszawska, która po pełnem godności i słusznem wycofaniu się Młodzieży Narodowo - Radykalnej, wykazała, co jest warte samodzielne działanie Stronnictwa Narodowego.

Tego się nie da powiedzieć o Wilnie, gdzie blokada odbywała się wspólnemi siłami wszystkich „prawicowych" organizacyj. Tu endecy, poza drobnemi zresztą choć przykremi wyjątkami, zdobyli się na dostateczny umiar. Okres powtórnego zamykania uniwersytetów wykazał, jakim błędem w stosunku do młodzieży są mechaniczne represje i raz nazawsze przekreślił wśród młodzieży popularność obecnego ministra W.R i O. P.

Okres pielgrzymki jasnogórskiej jest oświetlony dostatecznie w innych artykułach dzisiejszego numeru.

Pozostaje do omówienia jeszcze wizyta Marszałka Śmigłego Rycza w Arkonji, ale ze względu na Jego obecność na zjeździe Młodej Wsi, trudno dzisiaj zabierać głos i przesądzać sprawę.

* * *

Horoskopy na przyszły rok nie są różowe. Młodzież do Ozonu ustosunkowuje się niechętnie, jeżeli nawet na zebraniach Bratniej Pomocy uchwala się wnioski o nieprzystąpieniu do Ozonu, jeżeli najsilniejsza dziś wśród młodzieży akademickiej organizacja i największą przyszłość przed sobą mająca Związek Polskiej Młodzieży Narodowo - radykalnej, na którą Ozon liczył, wypowiedziała się przeciwko niemu.

Jest w obecnej polityce polskiej jeden wypadek do wykorzystania, który musiałby sympatjami młodzieży pokierować w odpowiedni sposób

Oto — rzeczowa i konsekwentna do ostatnich zamierzeń odpowiedź rządu na interpelację posła Dudzińskiego w sprawie masonerji.

Wielka część młodzieży dlatego boi się ludzi z obozu legjonowego, gdyż jej wmówiono, że mają oni szerokie kontakty z masonerją. Jeżeliby rząd zdobył się na mocne postawienie sprawy, jeżeliby masonerję rozwiązał, a masonów kazał policji ścigać, toby zmienił w dużym stopniu uprzedzenia młodzieży. Dla młodzieży bowiem wstrętny jest dzisiaj każdy, kto ma jakiekolwiek kontakty z żydami, komuną i masonerją.

Kontakt z żydami został zerwany. Nawet osoby postawione soko w hierarchji państwowej nawołują do ekonomicznej samodzielności Polaków. Młodzież patrzy na to już z większą sympatją.

Komunistów się tępi na każdym kroku. Młodzież czuje sympatję do premjera Sławoja - Składkowskiego, gdy ten w mowie opowiada, że dawniej wszędzie wisiały czerwone płachty, dzisiaj wytężone są siły administracji do zabezpieczenia polskiej wsi przed komunizmem.

Ale z masonerją cicho. Jakby jej nie było. Ale niestety, ona jeszcze jest i widać jej działanie tu i ówdzie występujące wyraźnie. Dlatego interpelacja posła Dudzińskiego musi być załatwiona pozytywnie, osoby z Dyrekcji Lasów Państwowych, które udzielają lokalu na zebranie masońskie w polskim urzędzie, powinny zostać ze służby państwowej wyrzucone, a rząd musi w tem zadeklarować jasno swój stosunek do masonerji.

Wtedy młodzież spojrzy na rzeczywistość polską innemi oczami.

Obym jednak był fałszywym prorokiem, co do Stronnictwa Narodowego, gdyż wydaje mi się, że rodowego, gdyż wydaje mi się, że nawet wtedy ci panowie nie zwekslują swego ślepego toru i nadal przez usta przezacnych wujaszków i czcigodnych ciotek z endecji, będzie płynęła lawina narzekań na ludzi o przekonaniach narodowych, ale inną mających tradycję partyjną.

Chyba żeby obóz kierujący był niekonsekwentny. Wtedy trudno. Gdyby zaczęto tworzyć na miejsce Ozonu „front demokratyczny" — toby napewno doszło w Polsce do wypadków hiszpańskich.

Nie ma jednak powodu teraz do takich podejrzeń i te osoby, które chciałyby coś podobnego sprawić, dostaną należytą odprawę.

Roman Dmowski w „Przewrocie" charakteryzuje zamach 12 maja 1926 roku jako rewolucję, idącą w kierunku państwa narodowego przez ukrócenie parlamentaryzmu i t.d. Zarzuca jedynie, że pomimo tej dodatniej zmiany nie zerwano z żydami i z masonerją.

Polemika, pod którą kryją się głębsze uwagi

W nr. 7 „Spraw Otwartych" zamieścił pan h.p. artykuł: **„Polityk" przyczyną niezgody.** Artykuł ten, omawiający przyczyny tarć między „narodowcami" a organizacjami katolickiemi na U.S.B., muszą traktować jako wyraz gorącej troski „narodowców" o jednolity front młodzieży akademickiej U. S.B.

Warto tej trosce człowieka, niosącego Polsce odrodzenie przez podeptanie podłości, fałszu i brudu (słowa z „Hymnu Młodych"), śmiało i jasno spojrzeć w oczy. Artykuł ten i samem podejściem do sprawy i jej ujęciem i ostatecznemi wnioskami jest ostatniem potwierdzeniem słów pana h. p., „że w niejednym wypadku narodowcy muszą uderzyć się w piersi i zmienić meody". Oczywiście, przedewszystkiem zmienić metody walki z przeciwnikiem, wyrzucić ze swego arsenału oszczerstwo, plotki i sugestje, bo to „podłość, fałsz i brud". Bo polityka, posługująca się takim arsenałem, to naprawdę „brudna rzecz", nikogo nie uszlachetni i nie zahartuje!

Omawiany artykuł zamiast być przepojony serdeczną troską o jednolity front katolicko - narodowy młodzieży akademickiej U.S. B., jest sobie bardzo niewybredną i nieszlachetną dywersją, mającą na celu rozjątrzyć członków organizacyj katolickich przeciw ich Zarzadom. Tak wyglądają cele „pięknej polityki, która nie brudzi, tylko uszlachetnia i hartuje". Jeszcze lepsze są metody, jakiemi pan h.p. się posługuje. W omawianym artykule uzasadnia on dowolna tezę, że przyczyna niezgody miedzy „narodowcami" a organizacjami katolickiemi, są jedynie ambicje kierowników organzacyj katolickich do odegrania się politycznego.

Uczciwie rzecz biorąc, zanim się jakąś tezę postawi, należy dobrze się zastanowić, czy ona ma nogi! Zwłaszcza gdy teza taka zawiera ocenę cudzych osobowości! W tych wypadkach panie h. p łatwo popełnić krzywdę, a to zawsze boli i rozdziela, nigdy nie jednoczy. Wielka szkoda, że pan h.p. nie raczył podać faktów, kiedy to ambicja kierowników organizacyj katolickich, tak się popisywały, aż rozbiły jednolity front młodzieżowy. Chyba nie Blokada, jeszcze więcej nie wybory do Bratniaka. W tych wypadkach przecież jedynie kierownicy organizacyj katolickich podporządkowali zupełnie i osobiste i organizacyjne ambicje dobru sprawy. To przecież należało uczciwie uznać i stwierdzić. Pan h. p. bardzo subtelnie pominął zupełnem milczeniem właśnie Komitet Pielgrzymki Jasnogórskiej, a niestety organizacje katolickie USB właśnie tu ujawniły duże ambicje, jeeli co, to jedynie sprawa Komitetu ślubowań jasnogórskich, wymagała należytego wyświetlenia. Niestety, to nie leżało w zamierzeniach dywersyjki pana h.p.! dlatego też muszę go w tem wyręczyć, skoro już sprawy te wysunął na forum publiczne.

Wprzód jednak dla orjentacji społeczeństwa wileńskiego, krótki szkic współpracy katolickich organizacyj USB z Młodzieżą Wszechpolską w ostatnim roku. Zaczęła się ta „współpraca" od wspólnej konferencji obu grup. Młodzież Wszechpolską reprezentowali na niej kol. W. Świeżewski i kol. Kiełkiewicz. — Sodalicję Marjańską reprezentowali: sodalisi: Sawicki Jerzy, Staciewicz W., i piszący te słowa. Uzgodniono, wspólnotę ideałów katolicko - narodowych i ustalono warunki współpracy. Nasze stanowisko brzmiało: jeżeli wy przyjmiecie etykę katolicką za obowiązującą waszą organizację, nie będzie między nami żadnych różnic. Ich stanowisko brzmiało: jeżeli wy nie wystąpicie przeciw nam, będzie zgoda. Stanął ostatecznie układ. Mieliśmy się wzajemnie informować o projektowanych posunięciach, by uzgodnić jednolite stanowisko nazewnątrz. Życie jednak układ ten odrazu przekreśliło: dosłownie ani razu nie byliśmy poinformowaniu o opsunięciach Młodz. Wszechpolskiej. Zawsze mieliśmy do czynienia z metodą zaskakiwania faktem dokonanym. Tak było z dniem bez żydów na USB, i z **metodami** przeprowadzenia tej tej imprezy. Jednodniowy wyskok nie zdołał nas zrazić do młodzieży Wszechpolskiej chociaż **ostudził** mocno nasz zapał do „współpracy" w takiej robocie. Wybuch petardy - pod drzwiami prof. Górskiego, zasłużonego uczonego katolickiego, był dysonansem o wiele już głębszym, który zmacił atmosferę „współpracy". Rozumieliśmy, że mógł to być wybryk jakiegoś szaleńca, za który organizacja nie odpowiada. Żadnym jednak sposobem nie mogliśmy pojąć jak organizacja, „niosąca Polsce odrodzenie, depcząca podłość, fałsz i brud", może się zdecydowanie solidaryzować z tym czynem. A niestety, tak było, gdyż Młodzież Wszechpolska zupełnie zbojkotowała zebranie organizacyj akademickich zwołane przez Sodalicję Marjańską dla potępienia tego haniebnego postępku. Co więcej, następnego dnia Młodzież Wszechpolska i jej bratnie organizacje, nie podpisały uchwalonej na zebraniu rezolucji, a Dziennik Wileński nawet jej nie przedrukował. To nam dało zbyt wiele do myślenia, było bowiem kubłem zimnej wody na naszą idealistyczną wiarę w ideologję narodowców i w poziom etyczny ich pięknej polityki, ich metod walki. Odeszliśmy od nich tworząc zwarty front ugrupowań katolickich. Siłą faku „Trakt Batorego" stał się organem i tej grupy. Pan h. p. twierdzi, że nasza współpraca z „Traktem Batorego" jest błędem politycznym nie do darowania. Błąd ten dyskwalifikuje nas, jako polityków. Jedno co nas mogłoby na nogi postawić i zdobyć nam mir „całego narodu", to przystąpienie do „Spraw Otwartych". Proszę zwrócić uwagę, że to co pisałem, to nie złośliwość, ale zdanie pana h.p., który zwrócił się do mnie z konkretnym projektem przystąpienia do „Spraw Otwartych". Pierwszem mojem pytaniem było, czy po objęciu tego pisma, będziemy mieli swobodę wypowiadania się. Pan h. p. odpowiedział, **że absolutną swobodę w ramach programu Stronnictwa Narodowego.** Nie byłoby polityką, i nie byłoby czynnego udziału kierownictwa katolickich organzacyj w życu politycznem, bo w „Sprawach Otwartych" to można, a w „Trakcie Batorego" to nie. Jak Kalemu ktoś ukradnie krowę to grzech, a jak Kali ukradnie, to nie.

Rozpoczęła się istna orgja oszczerstw, plotek, insynuacyj, zarówno przeciw członkom Zarzą rządu Sodalicji Marjańskiej jak i jej duchownego opiekuna. Opowieści o zakonspirowanej loży masońskiej, o jaczejkach komunistycznych w organizacjach katolickich — oto kwiatki z tego ogródka. Imano się najdziwaczniejszych wybiegów, aby tylko podkopać autorytet Zarządu, a tem samem osłabić wpływ, jaki organizacje katolickie zaczęły wywierać na terenie akademickim.

Przy wyborach do Bratniej Pomocy Sodalicja Marjańska dołożyła wszelkich starań, by jednak front wyborczy katolicko - narodowy za wszelką cenę utrzymać. Organizacje akademickie zapomniały wówczas o wszelkich urazach i podporządkowały swoje ambicje dobru sprawy całkowicie. Sądzę, że kol. Świeżewski potrafi to panu h.p. objektywnie i uczciwie potwierdzić. Młodzież Wszechpolska nieomieszkała odwdzięczyć się za to organizacjom katolickim po swojemu, zarówno na terenei Bratniej Pomocy, jak i w sprawie powołania nowego Komitetu Pielgrzymki Jasnogórskiej. Na terenie Bratniej Pomocy jeszcze rozumiemy ambicje polityczne Mł. Wszechpolskiej, ale Komitet Pielgrzymki Jasnogróskiej to już co innego.

Podobnemi metodami postanowiono szereg ludzi wykończyć w ciągu miesiąca. Tak przynajmniej zapewnił w Warszawie kol. Kiełkiewicz tamtejszych kolegów. Kto tu rozbijał jednolity front katolicko - narodowy młodzieży akademickiej USB? Kto tu postępował uczciwie i lojalnie?.

Koledzy Wszechpolacy! Jeżeli już takie sprawy intymne wydobywacie na światło dzienne, to wybierajcie przynajmniej do tego zadania kogoś, kto zna dobrze wypadki przynajmniej ostatniego roku i trochę lepszego publicystę. To, że komuś pod czupryna zaszumi od poczucia genjalności, nie jest dowodem, że można mu tak poważną sprawę powierzyć. Trzeba przynajmniej takiego genjusza płody kontrolować. Chyba, że i w tym wypadku obiema rękami artykuł pana h. p. podpiszecie solidarnie. Wówczas poniesiecie Polsce odrodzenie — ale sami!

A teraz kilka wyjaśnień panu h. p.

Dla pana „najdziwniejsze jest to, że my dziś również uważamy się za nacjonalistów", ..nie walczymy nawet z ideologją Obozu Narodowego". Nie, panie h.p., my się nie uważamy za „nacjonalistów", tylko za „narodowców", a w stosunku do ideologji Obozu Narodowego mamy na raze dość dużo zastrzeżeń. **Ze smutkiem patrzymy, że Obóz ten nie może jakoś dać sobie rady w uporządkowaniu swej ideologji,** zwłaszcza w stosunku do Kościoła katolickiego i do roli religijności w prawdziwem odrodzeniu narodu. Również co do jego metod walki mamy sporo zastrzeżeń, bo one zbyt często rażąco kłócą się z zasadami etyki katolickiej. Narazie jednak najbardziej nas oddala naczelna hierarchia wartości Obozu N. gdyż dla nas stanowi ją Bóg, jako cel ostateczny, naród., jako naturalna droga do tego celu i państwo, jako sztuczna pomoc w tem dążeniu do Boga Dla nas po Bogu najwyższa wartością jest nieśmiertelna osobowość ludzka, która właśnie przez spełnienie swych obowiązków społecznych względem Ojczyzny osiągnie pełne podobieństwo z Bogiem, źródłem i najdoskonalszym wyrazem wszelkiej prawdziwej miłości. Niestety, panu h.p. trzeba wyłożyć katechizm. Smutne to, bo jednak ten człowiek należał do organizacji katolickiej, obecnie nawet rozdziera szaty na stosunki, jakie w organizacjach katolickich USB zapanowały. Śmieszny jest z tem zmartwieniem, że w organizacjach katolickich panuje atmosfera zgody i wzajemnego zaufania, że dyskusje stoją na poziomie szlachetnego objektywizmu. Boleje biedak nad tem, że nie ma u nas „zawodowej" opozycji, w której sam zawsze celował, powodując raz po raz kryzysy organizacyjne. W pokorze ducha robi siebie celnika, byle tylko mianem faryzaizmu napiętnować uczciwe stwierdzenie faktu, że w tegorocznych rekolekcjach akademickich tylko dwu endeków brało udział, podczas gdy t. zw. folksfront był na nich wcale licznie reprezentowany. Jak cynik za to przekręca i insynuuje Bóg wie co tym, co uczciwie stwierdzają, że członkowie jednej organizacji wileńskiej w ubiegłym roku nie przystąpili do Komuniji św. w Czę stochowie i wogóle nie byli na ślubowaniach, bo ich przymknięto za „robotę" około sklepów żydowskich..

Jako tak gorącemu i gorliwemu katolikowi radziłbym panu h.p. poznać lepiej katechizm akcji katolickiej, gdyż wówczas **wszystkie jego brednie** o apolityczności organizacji katolickich zagrzebałyby się w pojęciu dynamizmu katolickiego w zakresie Królestwa Bożego na ziemi, w Ojczyźnie naszej. **Jego „pięknej polityki, która uszlachetnia i hartuje", organizacje katolickie U. S. B. nie uprawiały i uprawiać nie będą.** Oto może pan h.p. być spokojny.

Emil Łukaszewicz

---

7 żydami dzisiaj się zrywa. Gdy się jawnie zerwie z masonerją — to będzie trzeci etap **ewolucji,** a nie **rewolucji** narodowej. Tak pojęta rzeczywistość powinna sprostować wiele nonsensów.

Następny numer „Traktu Batorego" ukaże się z początkiem przyszłego roku akademickiego.

Redakcja życzy wszystkim swoim czytelnikom jaknajlepszych wakacyj po trudach okresu egzaminów.

AKADEMIK — WAKACJE

Na każdym niemal kroku spotyka się u nas z narzekaniem na okropny stan gospodarczy kresów wschodnich i na niepokojący już chaos w życiu ideowem młodego pokolenia.

Szaty się rozdziera nad rzekomym brakiem programów politycznych i gospodarczych w organizacjach ideowych na wyższych uczelniach, pisze się na ten temat obszerne artykuły, poświęca się nieraz całe wieczory na bezpłodnej dyskusji, przelewając z pustego w próżne, szukając bardzo często dziury w całem, wreszcie znudzonym gestem gładząc swą dwu, — czy trzy punktową bródkę każdy prawie stwierdza, że trzeba „to wszystko" naprawić, trzeba „nadać linję", opanować rozbisurmanione rzesze studentów, pchnąć je na „tory pracy obywatelskiej"' i t.d., i t.d. i na tem koniec.

Życie ideowe młodzieży akademickiej biegnie tymczasem własnemi ścieżkami, robiąc większe i mniejsze zakręty, wchodząc nieraz w kotlinę rozbieżności, rozbijając się o niewzruszone zapory codziennej rzeczywistości, nabierając coraz więcej realizmu życiowego.

W tem samorzutnem, rzec można, powstawaniu pragramu ideowego młodego pokolenia nie brak poważnych zaburzeń, powstających często dzięki różnym intrygom tracących wpływy starszych panów, lub jako echa tarć przeważnie personalnych, wśród obozów starszego pokolenia.

Są chwile, kiedy młode jednostki o rozognionych umysłach pod wpływem wtłaczanych im utopijnych ideach—frazeologjach ogarnia jakaś manja jak np. chorobliwa masonomanja, tworzenie list „przyszłych" gabinetów rządowych i t.p.

Są chwile, kiedy organizacja, której członkowie tracą już zaufanie do jej haseł, wkracza na tory bardziej agresywnych posunięć reklamowych.... pękają petardy, członkowie jej zwiedzają miejsca przymusowego pobytu, a pieczęcie urzędu bezpieczeństwa ozdabiają podwoje świątyni ideowej!.. Pozostałym członkom nasuwają się refleksje...

Każdy ze studentów wcześniej, czy później dochodzi do przekonania, że wartość wychowawcza i twórcza organizacji ideowej nie opiera się na pięknie napisanym, przetykanym gęsto szumnemi frazesami programie, jakże utopijnym i obcym dla Polaka przy pierwszych już próbach realizacji, ale wprost przeciwnie, — na skromnym, ramowym kościcu ideowem, którego najwyższym punktem programu jest wyrobienie członków organizacji na świadomych swych praw i obowiązków obywateli, a jedyną doktryną: mocarna Polska.

Faktem jest, że życie ideowe Polski kształtuje się w znacznym stopniu na terenach wyższych uczelni, tak jak i przyszłe koleje rozwoju Państwa zależą od tężyzny moralnej i fizycznej jego naturalnych spadkobierców i, że tem będzie lepiej, im mniej wśród nich będzie zapalonych reformatorów, których „wyczyny" pociągają za sobą tylko, długo niepowetowane straty czasu i Skarbu Państwa podrywając autorytet Rządu i przygotowując grunt pod destrukcyjną agitacją umiejących to wykorzystać płatnych ajentów państw ościennych.

Prądy polityczne, nurtujące w dobie współczesnej, mają jedną cechę wspólną: poruszenie mas

Organizacje ideowe na Wyższych Uczelniach opierają swą żywotność w dużym stopniu na pozyskaniu sympatji wśród młodego narybku, będącego jeszcze na ławie szkolnej.

Dotychczas szkoła średnia wypuszczała ze swych murów element, garnący się wprawdzie skwapliwie do pracy organizacyjnej, ale nie mający, ogólnie biorąc zielonego pojęcia o prądach ideowych nurtujących na wyższych uczelniach, element, który po wstąpieniu na Uniwersytet wpada bezkrytycznie w sidła t. zw. „zaganiaczy" ideowych. Nic przeto dziwnego, że następowały rozczarowania, a rodzice, puszczając swoje pociechy do tego przybytku „Ojczyzny, nauki i cnoty" wymuszały przyrzeczenie, że nie wstąpią do żadnych organizacyj na pierwszym roku studjów.

Licea obecne mają mieć tak skonstruowany program nauczania, aby między innemi: „dopomóc młodzieży w wyrabianiu poglądu na świat i w porządkowaniu własnych myśli, oraz indywidualnych przeżyć duchowych!".

Wówczas też spewnością łatwiej będzie określić po czyjej stronie jest sympatja sztubaków i jakie organizacje akademickie oni powiększą.

Dziś, jeśli chodzi o Warszawę, swierdzić już można, że wśród młodego pokolenia nurtuje i zatacza coraz szersze kręgi prąd narodowo - radykalny i, że niema dziś już on żadnej przeciwwagi.

* * *

Życie w organizacjach akademickich zamiera zupełnie w okresie feryj letnich.

Okres letni dla studenta odegrywać musi bardzo ważny moment w jego rozwoju fizycznym i umysłowym.

Jest to przedewszystkiem sposobność do poznania bolączek naszego życia społecznego na wsi...

Ale okres letni nie może być poświęcony tylko dociekaniom natury ekonomicznej i społecznej. Wakacje letnie, student winien spędzić pod znakiem „ w zdrowem ciele, zdrowy duch".

Okres ten może też być egzaminem życiowym z jego wyrobienia obywatelskiego.

Weźmy nasze kresy północno-wschodnie. Te zapadłe pięknie położone wioski i miasteczka i ich mieszkańców, których uświadomienie narodowe znajduje się „pod zdechłym psem", a przynależność państwowa określa się wyrazem „tutejszy". Bieda, co tam od czasu do czasu mocniej zapiszczy, jest niezgorszym przyjacielem wysłańca K.P.Z.B. i czerwonego agenta, lub białorusina, który im swoje racje klaruje, pokazując może mapę, którą widziałem niedyś w „Białoruskoj Krynicy", na której aż o Warszawę zahaczał napis: Białoruś.

Jedyny kontakt, jaki między nimi a nami istnieje , który ma w sobie trochę tego serdecznego ciepła stwarza żołnierz polski.

Ten rozległy teren pocięty rzekami, napstrzony jeziorami, pierwszorzędnie nadaje się na setki wypoczynkowych obozów letnich dla studentów z całej Polski, którzy wakacje spędzają przeważnie w mieście, nie mając dokąd wyjechać , a nie stać im na większy wydatek pieniędzy.

Uczestnicy tych obozów w chwilach wolnych od sportu i lektury, zakładając w okolicznych wioskach świetlice, wygłaszając odczyty o treści oświatowo - historycznej, kontaktując z mieszkańcami, poznając ich wady i zalety, bolączki i zainteresowania, rozdmuchując w ich sercach iskierkę poczucia narodowego, spełniając swój obowiązek obywatelski, będąc pionierami polskości, nawiązując najtrwalszą łączność, która na serdeczności opiera się, spędzaliby szereg tygodni z pożytkiem dla siebie i Państwa.

Każdy sam także na tem polu wiele może zrobić, gdy po powrocie z jednej z wielu organizowanych wycieczek zagranicę, lub po Polsce kilka pozostałych mu tygodni feryj spędzać będzie na wsi u rodziców, znajomych, czy krewnych...

Im szybciej nastąpi uświadomienie narodowe mieszkańców naszych kresów, i im bardziej pokochają oni wszystko to, co polskie , tem silniejszy Polska stawiać będzie mogła opór prądom komunistycznym.

Dla naprawy sytuacji wewnętrzno - gospodarczej i społecznej potrzebna jest spoistość uświadomionego społeczeństwa, gotowego do wspólnego wysiłku.

Władysław Bodak.

TO, o czem młodzież polska zapomnieć nie może

Są ludzie, którzy świadomie tworzą fikcję, a innym każą wierzyć w jej realność. Z czasem światopogląd ich zamyka się w ciasnych ramach wyblakłych frazesów i chybionych planów. Nic potrafią wyjrzeć poza opłotki swych osobistych interesów, zdobyć się na trzeźwą ocenę sytuacji, czynów i ludzi.

Do tej grupy niestety muszę zaliczyć obecnych władców Kowna. Zapomnieli historję, zapomnieli o latach zgodnego współżycia Litwinów i Polaków, zapomnieli nawet o braterstwie krwi zadzierzgniętym na polach Grunwaldu, a odnowianym tyle, tyle razy.

Wietrząc wroga tam, gdzie go niema odtwarzają wszystkie chwyty rosyjskiej ochrany, które miały zniewelować polskość, a wywarły skutek wprost przeciwny.

Zapewne widząc nieskuteczność swych posunięć, szaleją wielcy ministrowie małej Litwy i zdobywają się na barbarzyństwa godne ludzi z „szarych domów".

Prawie codzień prasa przynosi wiadomość o coraz to nowych antypolskich wyczynach. Zamykanie szkół, rugowanie z posad, litwinizowanie nazw i nazwisk, parcelacja bez odszkodowania, — to było dawniej. Dziś obostrzono metody. Wtargnięto do prywatnych mieszkań, zbeszczeczono świątynie, targnięto się na religję. Teraz należy oczekiwać, kiedy w lokalach publicznych w tramwajach, na ulicach, w ogrodach ukażą się tabliczki z napisem:

„Zabrania się mówienia po polsku"

— Czyż nie doskonałe świadectwo młodo - litewskiej kultury, przesiąkniętej nierozumnym szowinizmem.

Prasa polska nader żywo reaguje na kowieńskie wyczyny. Alarmujące artykuły są tego najlepszym dowodem. Ale chodzi przecież nie o zrobienie hałasu, nie o trzymanie społeczeństwa w napięciu, lecz o przyjście z pomocą rodakom.

Wątpię, by krzykliwe wiece, albo manifestacje na ulicach miast polskich polepszyły los naszych braci z za kordonu. Natomiast prześladowcy będą mogli tryumfować z bezsilnej solidarności polskiego społeczeństwa.

Głośne — „nie pozwalam" — musi paść ze strony naszego rządu.

Możnaby stosować w praktyce przysłowie: „Ty bijesz mego murzyna, ja będę bił twego murzyna" — lecz byłoby to naśladowaniem tych ludzi, których potępiamy.

Litwin z pod Oran, Trok, czy Święcian ma prawo mówić tak, jak chce, ma prawo czytać litewskie gazety, śpiewać litewskie piosenki, słuchać litewskiego kazania. Powinien kochać i kultywować swój język, dbać o jego rozwój, lecz zarazem powinien wreszcie przyjść do wniosku, że z tym państwem, którego jest obywatelem, związany jest tradycją historyczną, wspólną kulturą, interesem gospodarczym i ideą państwową.

Jednakowo drogim jest dla niego, jak i dla nas Mickiewicz, jednakowo drogim musi być Święciańczyk — Piłsudski.

Mogę spotkać się z zarzutem, że nie liczę się z rzeczywistością. Mniejszość litewska zdecydowanie odsunęła się od społeczeństwa polskiego i żyje jakby własnem życiem, odżywianem kowieńskiemi subsydjami.

Niestety taką jest rzeczywistość dzisiejsza, lecz trzeba, by ona stała się jak najprędzej udziałem przeszłości, tematem studjów historycznych, socjologicznych i narodowościowych.

Mniejszość litewska jest zaagitowana i sztucznie urobiona antypolsko.

Nieoficjalni ambasadorowie kreują siebie bojownikami o wolność i dążą do oddzielenia Litwinów od Polaków. Boją się rzeczywistości, która zada kłam ich doktrynie, boją się, że ludzie oglądający się dziś na Kowno mogą z czasem patrzeć z taką samą nadzieją na Warszawę.

Obowiązkiem społeczeństwa i rządu jest przeciwstawić się agitacji płatnych pseudo - patrjotów i czynami wykazać, że szanujemy prawa narodu do samoistnego rozwoju, ale wymagamy od obywateli pracy dla państwa w imię trzeźwej oceny sytuacji i wspólnego dobra.

— Nie możemy pozwolić, by tysiące Polaków maltretowano jedynie z tego powodu, że są Polakami, że chcą mówić i modlić się po polsku, że czytają polskie książki i gazety. Jako mniejszość są lojalnie ustosunkowani do rządu kowieńskiego i za to spotyka ich nagroda w postaci szykan, prześladowań i więzienia.

Niedawno cały świat został zaszachowany reakcją Niemiec na barbarzyński nalot komunistycznych samolotów. Za krzywdę sami wzięli odwet. Nie oglądały się na galwanizowanego trupa — Ligę Narodów, nie bawiły się w grę dyplomatyczną. W odpowiedzi na strzały, padły strzały.

Litwa stanowczo nadużywa naszej cierpliwości.

Podobno jesteśmy narodem impulsywnym, czasem nieobliczalnym, szybko reagującym, ale nasza dyplomacja posiada stanowczo za dużo angielskiej flegmy.

Jeśli wspomniałem o bombardowaniu Almerji, to dlatego, by wykazać, że w chwilach ważkich dla narodu, trzeba się szybko decydować i zdobywać się na energiczne posunięcia,.

Litwa przyzwyczaiła się do tego, że różne drobiazgi uchodzą jej płazem. Zbyt ufa w swą suwerenność i pobłażliwość naszych dyplomatów. Ufa w potęgę dolarów —za które kupuje sobie naszych obywateli, przefasonowując ich na walczącą awangardę, ufa wynurzeniom profesora Łappo, który z nonszalancją pseudonaukowca udowadnia, że Litwini już od kilku wieków walczą z polskim zalewem, że Polska uważała ziemie W. Księstwa za kraj podbity i t.d.

Na szczęście tezy prof. Łappo były obalona przez naukę, jeszcze za nim zostały podane do publicznej wiadomości, a to dzięki studjom profesorów Haleckiego, Kolankowskiego, Kutrzeby, Konecznego i innych.

Litewskie fałszerstwa potrzebują stałej korekty, ale wreszcie jednostaj na praca może wyprowadzić z równowagi cierpliwych korektorów.

Kowno nadużywa powagi prawa międzynarodowego, dla swych nieobliczalnych wyskoków. Ale niech nie zapomina, że Polska uważa Litwę Kowieńską za część swego mocarstwowego we wspólnej polsko-litewsko-ruskiej tradycji rozszerzanego, terytorjum.

Władysław Bortnowski.

Geneza niepowodzenia akademickiej pielgrzymki wileńskiej

Raz po raz słyszy się w okresie pielgrzymkowym szereg zarzutów, stawianych Organizacjom Katolickim U. S. B. Dziś nawet po pielgrzymce, kiedy zdawałoby się, że wszystko musiałoby ucichnąć, pewni ludzie na terenie Wilna prowadzą nową akcję przeciw Organizacjom Katolickim. Publicznie rzuca się obelgi, oszczerstwa, przekręca się fakty. I za co? Za to chyba, że utworzony przez Bratnią Pomoc Komitet, nie potrafił należycie zorganizować tegorocznej pielgrzymki. Organizacje Katolickie na czele z Sodalicją Marjańską Akademików, uprawiają politykę! Rozbijają jedność! Rzucają belki pod nogi Komitetowi Bratniackiemu! Zdefraudowały 600 zł. i t. d.

Niewielka liczba uczestników w tegorocznej pielgrzymce z Wilna, wyjazd dwoma pociągami do Częstochowy, oraz stosunki, jakie ostatnio na tle pielgrzymki wytworzyły się, były już kilkakrotnie omawiane w różnych dziennikach.

Dotąd nie podawaliśmy wyjaśnień szerszemu ogółowi w sprawach dotyczących prac Komitetów Pielgrzymkowych. Skoro jednak podawane są coraz to nowsze komentarze do posunięć Organizacyj Katolickich U. S. M., a co ważniejsze niezgodne z prawdą, zmuszeni jesteśmy podać do wiadomości publicznej genezę rozbicia środowiska wileńskiego.

Dziwne ostatnio nastało pomieszanie pojęć. Realizowanie Ślubowań Jasnogórskich i Kultu Maryjnego przez Sodalicje Marjańskie uważa się za politykę, a prowadzenie pielgrzymek religijnych i manifestacje polityczne — za religijność. Pielgrzymki Jasnogórskie mają być manifestacją uczuć religijnych młodzieży akademickiej, ale niestety nie dla wszystkich niemi dotąd były. Dlaczego z obawą czekano zapowiedzi przyjazdu wodza armji Marszałka Rydza - Śmigłego? Gdyby pobudki religijne były silniejsze, niż partyjne, z radością i dumą czekaliby Marszałka, śpieszącego do stóp Królowej Korony Polskiej. Pielgrzymki Jasnogórskie dla pewnej, zresztą nielicznej grupy były manifestacją raczej w pierwszym rzędzie polityczną, a po tem religijną. U nich z polityki wynika religja. Na tem tle powstało rozbicie i nieporozumienie.

***

Zarzucanie Organizacjom Katolickim prowadzenie polityki dlatego, że nie uznały t. zw. Ogólnopolskiego Komitetu Lwowskiego, powołanego przez kilku prezesów Bratnich Pomocy, do organizowania pielgrzymek jasnogórskich (wileński prezes Bratniej Pomocy nie był do tego przez Zarząd upoważniony), a stały przy Centralnym Komitecie Warszawskim, skąd wyszła inicjatywa pielgrzymek. Bratnie Pomoce są po to, aby student miał ubranie i obiady oraz inne pomoce materjalne, a nie do reprezentowania uczuć religijnych młodzieży.

Centralny Komitet Warszawski od początku jest uznany za jedyny na całą Polskę przez Ks. Biskupa Antoniego Szlagowskiego, Dożywotniego Opiekuna Młodzieży Akademickiej. Wszelkie komunikaty ogólnopolskie tego Komitetu podpisuje Ks. Biskup Szlagowski. Również Prymas Kard. August Hlond na ręce tegoż Komitetu przesyła błogosławieństwo dla pielgrzymek oraz wyrazy uznania i błogosławieństwo dla prac Komitetu.

Wiemy wszyscy dobrze, jak wyglądała zeszłorocznia pielgrzymka środowiska lwowskiego. Tegoroczny samozwańczy Komitet Lwowa, powołany przez prezesów kilku Bratnich Pomocy, omal nie doprowadził do rozbicia całej akcji pielgrzymkowej. Za Komitetem lwowskim, który ogłaszał swoje terminy pielgrzymki, wprowadzając w błąd opinję, oprócz Lwowa opowiedziała się tylko wileńska Bratnia Pomoc.

Przyczyny jednak tej akcji istniały jeszcze dalej. Jest faktem, że dwaj panowie ze Stronnictwa Narodowego w Warszawie chcieli reprezentować Komitet lwowski wobec władz kościelnych. Również w Warszawie, Stronnictwo Narodowe do ostatniej chwili organizowało pielgrzymkę akademicką w imieniu Lwowa, obok Centralnego Komitetu. Akcje za pośrednictwem Br. Pomocy były prowadzone w całej Polsce. We wszystkich środowiskach skończyła się ona fiaskiem.

Komitet lwowski był również zmuszony podporządkować się zarządzeniom Ks. Biskupa Szlagowskiego. Pielgrzymka odbyła się w dniu 30 maja, mimo, iż termin ten nie odpowiadał J. Ekscelencji Szlagowskiemu.

***

Zeszłoroczny Komitet Pielgrzymkowy w Wilnie, wyłoniony przez zebranie międzyorganizacyjne z pięciu delegatów Organizacyj Katolickich i delegata Bratniej Pomocy, wywiązał się ze swego zadania całkowicie. Pielgrzymka wypadła na poziomie. Byli tylko nieliczni niezadowoleni. Organizacje bowiem Katolickie na czele z Sod. Marj. Akademików, wzięły w swe ręce całkowicie kierownictwo nad Pielgrzymką i nie pozwoliły na żadne manifestacje polityczne. Nic więc dziwnego, że przy wyborze nowego Komitetu prezes Bratniej Pomocy, idąc za uchwałami Lwowa wraz z consortes, dołożyli wszelkich starań, aby nowy Komitet Ślubowań Jasnogórskich obsadzić ludźmi oddanymi sobie. Brak duszpasterza akademickiego w Wilnie, który normalnie decyduje w tych kwestjach, dało jeszcze większe pole do „działalności".

Etyka i polityka rzadko chodzą w parze. Tak też przy wyborach nowego Komitetu na zebraniu międzyorganizacyjnem, gdzie była reprezentowana tylko połowa organizacyj akademickich, uprawniono do głosowania komisarza Koła Prawników, który de facto reprezentował chyba władze akademickie, a nie młodzież, bo ona go nie wybierała, głosowali ponadto przedstawiciele zamkniętej Korporacji, oraz przedstawiciele nieznanych dotąd nikomu organizacyj prowincjonalnych akademickich i większością 9 głosów powołano Komitet personalnie.

Manewr polityczny był zbyt rażący, aby go nie zauważono. Organizacje Katolickie nowego Komitetu nie uznały. dla spokoju jednak nie dążyły do unieważnienia, przeciwnie miały zamiar współpracować dla dobra idei. Do współpracy nie doszło. W Komitecie były przewidziane dwa miejsca dla Org. Katol. Wybrano personalnie nieobecnego delegata, który stanowiska nie przyjął. Wtedy prywatnie dokooptowano nowych ludzi. Kiedy przedstawiciel Org. Katol. chciał rozmawiać z Komitetem w czasie pobytu reprezentanta Centralnego Komitetu Warszawskiego, wyproszono go. Delegata Warszawy obwołano jakimś „osobnikiem". chociaż miał on list Ks. Biskupa Szlagowskiego, polecający go J. Ekscelencji Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu. Ponadto, zeszłoroczny Kowitet wileński w ostatnim dniu przed pielgrzymką otrzymał z Warszawy sumę 750 zł. na cel pielgrzymkowy. Pieniądze te zostały, gdyż lista uczestników była już zamknięta i miały być zwrócone Warszawie. Organizacje Katolickie już zgóry zapowiedziały, że nie przekażą tej sumy Komitetowi Bratniackiemu bez porozumienia się z miejscową hierarchją kościelną. Wobec tego, że Wilno nie uznawało Centralnego Komitetu Warszawskiego, Komitet ten zwrócił się z żądaniem na piśmie zwrotu sum z tytułu rozrachunków zeszłorocznych do dawnego Komitetu.

Pieniądze, które były w posiadaniu b. Komitetu, zostały przekazane Warszawie. Za to kol. J. Sawicki publicznie jest nazywany defraudantem.

Wreszcie Komitet Bratniej Pomocy opowiadając się za Lwowem, ogłosił pielgrzymkę na 27 maja, chociaż inne środowiska wraz z Warszawą wybierały się na 6 czerwca, bowiem Ministerstwo stanowczo odmówiło Warszawie pociągów na 27 maja.

Kiedy Sodalicja Marjańska Akademików rozplakatowała odezwy Ks. Biskupa Szlagowskiego, uważano to za akt nieprzyjemny w stosunku do Bratniej Pomocy, chociaż Bratnia Pomoc żadnych afiszów ani ogłoszeń o tegorocznej pielgrzymce na terenie Uniwersytetu nie dała. Należy tu zaznaczyć, iż „Dziennik Wileński", mimo dwukrotnej prośby odezw tych nie zamieścił.

Młodzież akademicka była do ostatniej chwili w akcji pielgrzymkowej zdezorjentowana i bardzo wielu powstrzymało się od udziału. Organizacje Katolickie, aby nie rozbijać jedności, usunęły się na stronę i jedynie dla swoich członków zorganizowały pielgrzymkę, mimo, iż wielu kolegów i koleżanek przychodziło z prośbą, czy mogą jechać razem. Nie mieliśmy funduszów na pożyczki, nie chcieliśmy przeprowadzać zbiórki na własną rękę, myśląc, że uczyni to Komitet Bratniej Pomocy.

Bratnia Pomoc jednak nic nie zrobiła, aby zdobyć większe fundusze na ten cel. Łączna liczba uczestników wyniosła około 100 osób, z czego połowa przypada na Organizacje Katolickie.

Zeszłoroczna pielgrzymka liczyła ponad 600 osób. Jak wielkiem zaufaniem cieszy się Komitet Br. Pomocy, świadczy fakt, iż na zebranie międzyorganizacyjne, zwołane na dzień 4 czerwca, nie przybył dosłownie ani jeden delegat.

Retlizowanie Ślubowań Jasnogórskich zostało odsunięte o cały rok. Wina spada na tych nielicznych, którym okulary partyjnictwa i zakulisowej roboty nie pozwalają mieć jasnego spojrzenia nawet na sprawy czysto religijne.

Organizacje Katolickie nie poszły na kompromis. Należy współczuć tym, którzy zakłamując siebie obrali miejsce zbyt święte dla manifestacyj politycznych, szkodząc nietylko grupie, dla której pracują, ale całemu narodowemu pokoleniu Młodej Polski.

O pielgrzymkach akademickich na Jasną Górę w przyszłości będzie decydowała wyłącznie hierarcja kościelna, t. j. Episkopat Polski po przez duszpasterzy akademickich.

Młodzież akademicka pragnie tego oddawna, aby podobne doświadczenia więcej już się nie powtórzyły.

W. Stacewicz.

—::—::—

NA FINISZU

Maj i czerwiec każdego roku charakteryzuja się nadzwyczajnem zamiłowaniem młodzieży akademickiej do nauki. O niczem innem nie słychać, jak tylko o egzaminach, kolokwjach, najlepszych sposobach zdawania u tego czy innego profesora. To ostatnie „zagadnienie" nasuwa niekiedy nieprawdopodobne wprost komplikacje: jeden profesor ulbi ludzi niegolonych, „w stroju niedbałym", bo to ma znamionować prawdziwe przejęcie się przedmiotem, gdytymczasem drugi ma zapatrywania wręcz odwrotne. I cóż robić student, który jednego dnia zdaje u obu? Nic dziwnego, że — mówiąc stylem lekceważonego przez najnowsze programy Min. W. R. i OP. niejakiego Homera — boski strach chwyta za gładkie kolana".

Atymczasem kochana mniejszość nie aryjska biadoli na cały świat o „dzikim barbarzyńskim antysemityźmie", o „okropnych prześladowaniach przez średniowiecznych barbarzyńców polskich niewinnych i oljalnych obywateli narodowości żydowskiej, której krwią i pracą Polska powołana została do życia" i tp. Wtej właśnie sprawie przedstawiciele „wielkiego i sprawiedliwego" narodu brytyjskiego, umiejący z zadziwiającą bystrością dostrzec źdźbło w oku bliźniego uważali za wskazane zabrać głos.

W Izbie Gmin poseł La bour Party płk. Wedgwood (w jego pułku napewno nie wrzucają żydów do beczek z nieczystościami, który to proceder — wg. słów „ułana" Chaskielewicza — bywa często stosowany w pułkach zacofanej i antysemickiej Polski) zapytał, czy „brytyjski minister spraw zagranicznych użyje wpływów rządu brytyjskiego dal przeciwstawienia się tym wzrastającym prześladowaniom". Poparli wywody pułkownika posłowie Vyoyan i Mander. Warto sobie zapamiętać ten drobny napozór fakt, jako dowód coraz już powszechniej uznawanej dwulicowości angielskiejl i zarazem wyrazić pobożne życzenie, aby „nasza konsekwentna i kierująca się zdrowym realizmem" polityka zagraiczna zabierała głos raczej przy tego rodzaju sprawach, niż przy dobijaniu narodu, który uległ przemocy bezwzględnego i przeważającego przeciwnika.

Nietylko Londyn ujmuje się za biedakami wyznania mojżeszowego, czynią to także i inne z pod wiadomego znaku czynniki, przeciwne zmianom jakie poczynają się uwydatniać w młodem pokoleniu polskiem przedewszystkiem. Możnaby dużo o tem pisać, ale na finiszu egzaminacyjnym niema na to czasu, bo przecie trzeba się uczyć o tem, jak zawdzięczając wydatnej pomocy żydowskiej król Kazimierz Wielki potrafił szczęśliwie rozwiązać kwestję żydowską.

Jawor II

P. S. Przypadkowo przeczytałem w wyjątkach z Anonima Bawarskiego (Scriptores rerum Prussicarum t. 3), że pod Grunwaldem Jagiełło zwyciężył „cum auxilio Tartarorum etc... et Judaeorum". A więc i Grunwald to dzieło bohaterskich Machabeuszów!!

Galwanizowana zdechła ropucha

Na mieście, zaśmiewając się opowiadają kawał, który prawdopodobnie jest zmyślony od a do zet, bo nie wyobrażam sobie, żeby członkowie nieslawnej panięci Legjonu Młodych byli aż do tego stopnia naiwni.

Chociaż...

Oto pewnego pięknego dnia u jednego z kierowników wileńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego zjawiła się cała ta organizacja w komplecie i podając się za delegację (!), zaproponowała swoje usługi w robocie konsolidacyjnej.

Każdy wie, że absurdem, idjotyzmem, ignorancją polityczną byłoby opieranie jakiejś pracy na organizacji, która ma dzisiaj znaczenie tylko archiwalne, a którą masy młodzieży i starsze społeczeństwo wspominają ze wstrętem.

Ale panowie z tej rupieciarni mają tupet: mówią, że pewni ludzie na U. S. B. przeszkadzają im w robocie konsolidacji narodowej.

Jeżeli istotnie przeszkadzają, to robią głupstwo, gdyż najlepiej przeszkadza sam Legjon Młodych, przykładając do czegoś rękę. Nie proponuję tu p. Litwinowiczowi i Kolankowskiemu rozwiązania tych swoich resztek, ale dobrzeby było, gdyby OZN. ogłosił, że Legjon Młodych do niego przyjęty nie został. Toby rzuciło trochę inne światło na organizację.

Legjon Młodych przestał być wrzodem. Jest to mały świerzbiący pryszczyk.

Te ostatnie drgawki subsydjowanej rewolucji robią na mnie wrażenie galwanizowanej zdechłej ropuchy i to w chwili, kiedy byli członkowie siedzą w więzieniu za komunizm.

Anna Grey.

„Nacjonalizm jest wrogiem kapitalizmu"

Najwybitniejszy publicysta „Spraw Otwartych" pan Wacław Jastrzębiec opublikował w tem pismie świetny artykuł, odbijający szerokością poglądów i brakiem doktrynerstwa partyjnego od wielu innych spotykanych w tem pismie. Artykuł ten przedrukowujemy, uważając, że w zupełności zasługuje on na rozpowszechnienie wśród szerokich mas młodzieży akademickiej. Nadmienić należy, że redakcja „Spraw Otwartych" opatrzyła ten artykuł następującym dopiskiem:

„Artykuł powyższy, zwłaszcza jego sformułowania końcowe („Idziemy środkiem"), nie jest wyrazem poglądów na to zagadnienie całego naszego zespołu redakcyjnego. Zamieszczamy go ze względu na wartości każdego poszukiwania". (Przyp. Red.)

Takiem zdaniem kończy swój artykuł p. J. Trzciński w ostatnim numerze „Spraw Otwartych". Artykuł ten rzucił śmiałe wyzwanie do dyskusji, zwrócił zwłaszcza uwagę na dwa momenty — na „upraszczanie" pojęć i na słabo podkreślaną dotychczas kwestję stosunku nacjonalizmu do kapitalizmu.

„Upraszczanie', jest tak znamienną metodą dzisiejszego rozumowania, tak łatwym i skutecznym sposobem zaprzepaszczania prawdy.

Antysemita — to już od razu endek. Przeciwnik komunizmu — to zdeklarowany burżuj. Katolik — równa się klerykał, lub wysłannik „czarnej międzynarodówki" i t. d... Krótko mówiąc — czego się nie rozumie, lub niechce zrozumieć, to się „upraszcza", podciąga pod wspólny mianownik, „syntetyzuje"... Ileż jednak w takiej „syntezie" jest fałszu i zakłamania, ile krywdzącej podłości, która paraliżuje wiele najszlachetniejszych zmysłów i czynów! Metoda „uproszczeń" stosowana jest dzisiaj wszędzie, specjalne jednak triumfy święci w życiu politycznem i społecznem. W życiu prywatnem wyraża się w postaci braku poszanowania cudzych przekonań i poglądów.

Polityczne partyjnictwo roztacza monopol nad jednostkowymi zapatrywaniami marnując jednostkom swoje wytyczne, usiłuje przekręcić wszelki indywidualizm w myśleniu. Zakłamanie, uprawiane przez niektóre kierunki, zmienia się w zawód.

Nie zamierzam przeprowadzać apologji OZN'u w Polsce. Ale czy prawdą jest, że każdy, zgłaszający swój akces do tego obozu, jest tem samem zwolennikiem byłej sanacji i kandydatem do karjery? A przecież cały szereg naszych dzienników, zwłaszcza narodowych, nie inaczej klasyfikuje tych ludzi, jak „sanatorów" i „karjerowiczów". Czy ONR — zasługuje na potępienie dlatego, że z jego szeregów wyszło wiele jednostek, które przeholowały w swym radykaliźmie? I czy Stronnictwo Narodowe można nazwać „bombiarzami" i „peterdziarzami" dlatego, że jakiś p. X., były członek tego stronnictwa, podłożył petardę, pod drzwi p. Eisenbauma?

Tego rodzaju charakterystyka, spotykana dzień w dzień na łamach prasy, w publicznych przemówieniach i w prywatnych rozmowach, jest dowodem panowania jakiejś atmosfery tłumu. Atmosfera ta jest szczególnie szkodliwa — mojem zdaniem — w rozwoju jakiejś jednolitej myśli, jakiegoś wspólnego porozumienia się tych obozów, które ideowo są sobie pokrewne, a rozbiegają się między sobą głównie dla tego, że się klasyfikuje ludzi na podstawie metody „uproszczeń".

Metoda ta u nas łączy się z odwiecznem partyjnictwem Polaków, ze skłonnością do kłótliwości i krytyki. W krystalizującym się nacjonaliźmie polskim, nacjonalizmie o szerszych horyzontach, opartym na poszanowaniu naturalnych praw jednostki i na etyce, moment demaskowania tej metody jest niezmiernej doniosłości.

I dlatego też, artykuł p. Trzcińskiego, który tak jasno stawia sprawę stosunku nacjonalizmu do kapitalizmu, zasługuje na całkowite uznanie. Bo też celowo prowadzona robota zakłamywania społeczeństwa osiągnęła taki skutek, iż nie mniej osądza się tych, co przeciw lewicy, jak i zwolenników kapitalizmu. Walczymy o chrześcijańskie oblicze nacjonalizmu. Wiemy, że jego fundamentem mają być prawa ducha. Przeciwnikiem nacjonalizmu będzie więc każdy system, wyrastający z materji — a zatem tak komunizm, jak kapitalizm.

Kapitalizm, jako system gospodarczy, różni się od chrześcijańskich wytycznych we wszystkich swych zasadniczych założeniach. Jest to system na wskroś pogański. Pogański pogląd tkwi u podstaw jego zapatrywań na własność prywatną, na pracę człowieka, pogaństwem trąci wybujały indywidualizm kapitalistyczny, oraz egoizm, jako główna norma osiągnięcia zamierzonych celów, pogański jest wreszcie cały duch, jakim przesiąknął kapitalizm od wieków. I dlatego też równie wrogi jest nacjanalizmowi komunizm, jak i kapitalizm.

Oba systemy dążą do jednego celu, do supremacji materji na nickorzyść ducha.

Wytyczne katolickiej ekonomiki tak wspaniale sformułowane już przez św. Tomasza z Akwinu, są najlepszym wskaźnikiem dla nacjonalizmu, który chce się liczyć z prawami natury i etyką. „Choć nie na lewo, ale i nie na prawo".

Siłą przemocy zdaje się sklasyfikowano kapitalizm — jako prawicę.

Jeżeli jednak zależy komuś na terminie — to wyraźnie trzeba zaznaczyć, że prawicą nie jesteśmy. Taka prawica zaszczytu nie przynosi. — Więc czem jesteście w takim razie? Tworzycie chyba nowy termin?

— Jeżeli komuś — powtarzam — zależy na terminie, zgoda. Idziemy środkiem. Chciejcie nas tylko zrozumieć.

Wacław Jastrzębiec.

Myśl Mocarstwowa

OKRĘGU WILEŃSKIEGO

W dniu 16 b.m. o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu organizacji przy ul. Uniwersyteckiej 6/8 m. 8 ODPRAWA kierownikków podokręgów wileńskich i grup okręgu wileńskiego Myśli Mocarstwowej.

OBOZY MOCARSTWOWCÓW

W roku bieżącym jak i w latach ubiegłych organizowane są obozy letnie mocarstwowców, na ktorych spotkają sie delegaci poszczególnych okręgów i podokręgów Mysli Mocarstwowej w Polsce.

Poszczególni członkowie okręgu wileńskiego, otrzymają w tej sprawie wkrótce już pisemne zawiadomienie.

DYŻURY W ORGANIZACJI OKRĘGU WILEŃSKIEGO

Począwszy od 15 czerwca r.b. ustalone zostały następujące terminy dyżurów:

Inspektor okręgu: czwartki — godz. 20 — 20.30

wiceinspektor okręgu: — wtorki — w godz. 18 — 19.

sekretarz okręgu: czwartki — w godz. 19 — 20.

skarbnik okręgu: — wtorki — godz. 18 — 18.30.

A. M. P. U.S.B.

Od dnia 20 czerwca r.b. Zarząd Gr. Akademickiej Myśli Mocarstwowej przyjmuje w sprawach organizacyjnych w terminach następujących:

prezes czwartki — w godz.: 19 — 20,

wiceprezes: wtorki — w godz. 19 — 20.

skarbnik : wtorki — w godz.: 18 — 19.

Uzus w życiu korporacji

Przyszłość życia korporacyjnego jest zagrożona. Od tego pewnika zaczynam. Nigdy nie jest zawczesne, aby zapobiec zagładzie tych form, które my korporanci uważaliśmy za najstosowniejsze. Niektóre ataki uderzające w życie korporacyjne wiążą się ściśle z obecnym przełomem we wszystkich dziedzinach. Przeciwko formom, jakie korporacja pielęgnuje, przeciw treści, która się w formach zjawia wystąpiły żywioły zbliżone do komunizmu, do reakcji lewicowej. Największe ataki biją w te miejsca najsłabsze, które powstały naskutek złego zrozumienia idei korporacyjnej. Przeciw temu wystąpili również ludzie dobrej woli, widząc zło, które narasta, a nie widząc jego przyczyny.

Jedną z takich przyczyn, jest upadek poszanowania uzusu korporacyjnego i tem właśnie szczególnie zajmę się w dzisiejszym referacie.

Co to jest uzus? Uzus stanowi najgłębszą cechę życia korporacji. Uzus różni korporację od innych stowarzyszeń, rządzących się jedynie statutem. Uzus daje korporacjom siłę odrębności, siłę, która jest wzorowana na tak potężnej instytucji, jaką jest kościół katolicki. Bo jak wiadomo, kościół katolicki buduje swe zasady na piśmie św. i na tradycji. Otóż uzus jest właśnie tą tradycją, która nigdzie niezapisana przez semestry zmieniających się wciąż ludzi sprawia, że ten związek jest taki sam i takie same głosi zasady. Nic dziwnego, że taki właśnie wzór znalazła korporacja, skoro jej idea jest dalszym ciągiem idei zakonu rycerskiego ze średniowiecze, że tu, na posiedzeniu Konwentu obok codziennych spraw unosi się formalna uroczystość barw, mistyczny nastrój sali rycerskiej — te wszystkie atrybuty, które na wyobraźnię młodego Polaka muszą oddziaływać w sposób szlachetny.

Uzus jest czemś, co idzie z pokolenia na pokolenie, czemś co łączy siwego filistra z najmłodszym fuksem czemś co podtrzymuje ducha korporacyjnego wśród koła członków konwentu, czemś co członkom konwentu wszędzie i zawsze każe poczuwać się do braterskiej łączności wszystkich ze wszystkimi. Dlatego uzusu nie może zmienić żadna uchwała, uzus bowiem zjawia się sam i sam znika, a obowiązkiem oldermana korporacji jest aby uzusy korporacji były strzeżone, tak jak każdy z nas przysięgał, „że będzie strzegł praw i zwyczajów „Wysokiego Knowentu".

Olderman, który tego nie potrafi nie nadaje się na oldermana. Uzusu nie wolno naginać do jakichś okoliczności, uzusów korporant powinien bronić tak, jak nakazuje obyczaj, bo już dawno przeminęli ludzie, którym się zdawało,, że formy życia urobione przez społeczeństwo nie mają żadnego znaczenia.

Uzusy, które każda korporacja pielęgnuje, dzielą się na dwa rodzaje:

a) uzusy dziedziczne,

b) uzusy odrębne.

Uzusy dziedziczne są wspólne korporacjom tego samego rytuału. Formy życia korporacyj polskich można podzielić na trzy grupy: typu południowo - niemieckiego, ryskiego i dorpackiego.

Uzusy „południowo - niemieckie" występują w niektórych polskich korporacjach we Lwowie, Krakowie i Poznaniu.

Uzusy ryskie, którego najwybitniejszą przedstawicielką jest korporacja Arconia, zbliżone do dorpackiego z pewnemi odchyleniami w postaci obrzędów, pieśni i ustroju.

Rytuały dorpackie są udziałem wielkiej grupy polskich korporacyj, które swój rodowód wywodzą od Konwentu Polonia. Ponieważ uzusy te są u nas najbardziej rozpowszechnione omówię je szerzej. Wspólnota uzusów pochodzi z ciągłości tradycji burszowskiej. Żadna korporacja nie może być korporacją, która tej tradycji nie otrzyma przez

Uzusy dorpackie powinny być zatem strzeżone przez wszystkich korporantów przyznających się do tradycji dorpackiej jednakowo. Jednakowe są we wszystkich korporacjach rzeczy następujące:

a) sposób prowadzenia konwentu,

b) sposób prowadzenia i schemat sobótki piwnej, c) komers, d) ustrój korporacji (z małemi odchyleniami) e) pięć starszeństw, f) sposób wychowa- fuksów, g) sposób rozstrzygania zatargów.

Wszystko to, co wyżej napisałem, o ile nie jest określone przez statut, jest objęte uzusami korporacyj dorpackich.

Nie będę się wgłębiał w szegółowe rozstrząsanie poszczególnych punktów, bo zajęłoby to zbyt wiele czasu. Zanim zajmę się zagadnieniem upadku uzusów, poruszę jeszcze jeden ich rodzaj: uzusy odrębne każdej korporacji.

Każda korporacja bowiem posiada uzusy, które w jej życiu zjawiają się same jak np. uzus niezdejmowania dekli podczas śpiewu hymnów korporacyjnych swego i obcych. Te uzusy, muszą być tem więcej strzeżone, że wykazują ścisły związek z tą właśnie a nie inną korporacją, że wśród obcych zachowanie się odrębne często może powiedzieć o wyrobieniu i życiu się z korporacją człowieka, który się tego uzusu nie zawstydzi.

Przechodząc teraz do sprawy spadku uzusów. Możnaby tu namnożyć przykładów bez liku. Możnaby także przykładami nieznajomiści uzusów i braku cywilnej odwagi ich przestrzegania obarczyć sumienia wielu kommiltonów, barwiarzy i fuksów. Można te wszystkie zarzuty skupić na jednej osobie oldermana, ale toby było próżne biadolenie. Lepiej przystąpic do podniesienia życia uzualnego na wyższy poziom, na przywrócenie uzusów, których nie przestrzega, na przywrocenie korporacji tej cechy, która wpływa na zwartość i jednolitość.

Uzusy korporacyj typu dorpackiego odznaczają się pewnego rodzaju surowością i wielką prostotą. O ile w warszawskich korporacjach dostrzega się mnóstwo skomplikowanych form, o tyle w Wilnie np. nie wykazują tych cech, ale posiadają utrwalone linje, — które są może trochę prymitywne, ale zato stawiają Wilno na czele wszystkich środowisk korporacyjnych całej Polski.

Sprawa wewnętrznego podniesienia korporacji jest dzisiaj aktualna. Korporacje stanęły przed swoim wielkim egzaminem. Jestem przekonany, że tylko głębokie poszanowanie uzusów w połączeniu z ożywioną działalnością zewnętrzną postawi je na wysokości zadania.

W feljetonie niniejszym rzuciłem kilka niesprecyzowanych myśli o uzusie, gdyż mniemam, że z początkiem przyszłego roku akademickiego wyłoni się na ten temat szczegółowa dyskusja.

Komilton.

—::—::—

Wystawa obrazów

W OGNISKU AKADEMICKIEM.

W dniu wczorajszym została otwarta w sali Ogniska Akademickiego przy ul. Wielkiej 24 Wystawa obrazów Grona Artystów Malarzy Polskich: **A. Augustynowicza, L. Jagodzińskiego, J. Kotowskiego, Molly Bukowskiej, Brykmera, Chorembalskiego, A. Suchanka, Nartowskiego, Cz. Wasilewskiego, F. Zygmuntowicza, J. Kossaka** i innych.

Dochód został przeznaczony na Bratnią Pomoc studentów U. S. B. Prace wyżej wymienionych Artystów Malarzy nabyć można na dogodnych warunkach po cenach propagandowych.

***

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10-ej do 20-ej.

Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla uczącej się młodzieży 20 gr.

Solidarność młodych

to solidarność przyszłej Polski

Żale szybujących studentów

Uradowałem się, gdym usłyszał, że członek Aeroklubu Wileńskiego Góra Tadeusz pchnął w górę klasę polskiego szybownictwa, bijąc krajowy rekord długotrwałości lotu nad polskim terenem.

Wiedząc, że Wilnianom podobne wyczyny przytrafiają się rzadko, zmuszony byłem odwiedzić Aeroklub Wileński, by tam spędzając mile wieczór w gronie poważnych asów, poznać ich bliżej, dowiedzieć się o ich dolach i niedolach.

Przedewszystkiem doszedłem do porozumienia z hałaśliwymi osobnikami, omawiającymi ostatni wyczyn. Oto wynik rozmowy z nimi:

Dotychczasowe warunki atmosferyczne sprzyjały lataniu szybowcowemu.

Piękne, rozsłonecznione i bezwietrzne dni wiosny odrywały szybowników od wszelkiej pracy, zwracały ich oczy na piętrzące się cumulusy, a uwagę na poszczególne zjawiska atmosferyczne.

Skupiwszy się na lotnisku i otwarłszy szeroko oczy i gęby, a zadarłszy wysoko głowy rozmyślali, ile to niezapomnianych wrażeń można przeżyć u podstaw tej i tamtej chmurki. Wszakże one są dla szybowca motorem, u jej podstaw tworzą się silne prądy termiczne wznoszące, a lot szybowcowy polega na umiejętnem ich wykorzystywaniu.

Pilotów szybowcowych Wilno ma niewielu.

Skupiają się oni przy Sekcji Szybowcowej Aeroklubu Wileńskiego lub Sekcji Szybowcowej Akademickiego Związku Sportowego. Ostatnio warunki latania szybowcowego znacznie się poprawiły. Stało się to przedewszystkiem dzięki ufundowaniu przez Wileńsko - Trocki Okręg L. O. P. P. pięknego szybowca wyczynowego SG 2, tak, że teraz Aeroklub dysponuje dwoma szybowcami wyczynowymi (drugi typu Komar).

W związku z tem nasuwają się pewne uwagi, które domagają się prędkiego rozwiązania.

Otóż możność latania wyczynowego przekreśla bezwzględnie brak przy obu szybowcach barografu (przyrządu wykreślającego zmiany wysokości), który to wykres bywa jedyną podstawą przy zatwierdzaniu niektórych wyników przez Polski Komitet Szybowcowy. Następnie ważną jest sprawą zdobycie wozu transportowego. Jego brak uniemożliwia loty docelowe.

Ciągle pętanie się nad lotniskiem nie daje większych korzyści, a brak wozu transportowego wywołał zakaz dalszych odlotów.

Piloci mores znają, jak rozkaz to rozkaz i chociaż nieraz mają wspaniałe warunki do bicia rekordów długodystansowych, nie chcąc wchodzić w kolizję z zarządzeniami swych władz, szwendają się nad Porubankiem.

W Komarze niema warjometru — przyrządu wykazującego szybkość wznoszenia szybowca w prądzie ogrzanego powietrza.

Wszystkie te braki szybownicy odczuwają boleśnie. I chociaż wiem, że Zarząd Aeroklubu Wileńskiego starał się u odpowiednich władz o przydział tych koniecznych sprzętów, dotychczas jednak nie odniosło to skutku. A szkoda, bo wówczas, kiedy się wydaje kilkadziesiąt tysięcy złotych na szybowce, należałoby dodać kilkaset złotych, by je dostosować do pełnego użytku.

Loty szybowcowe na Porubanku rozpoczęto późno — w początkach maja.

Istnieje w Polsce instytucja, zwana „Veritas'em", która musi sprawdzić zdolność każdej maszyny do lotów. Kontrola wszystkich maszyn trwa kilka godzin. Otóż Wilno na przyjazd pana z „Veritas'u" czekało kilka miesięcy. Pomimo doskonałych warunków atmosferycznych, szybowce do tego czasu butwiały w hangarze. I dzięki temu zmarnowano całą niemal wiosnę.

Takie były żale szybowników.

Kręcąc się z kąta w kąt, oglądając zdjęcia lotnicze, pamiątki przeróżne i doskonałe karykatury klubowców, podsłuchałem i skargi pilotów motorowych. Za mało mają lotów w dalszy teren. Ciągle krążenie nad lotniskiem znudziło się już.

Loty okazyjne, na benzynę nie wliczaną do ogólnego kontyngentu, powinni wykorzystywać ci, którzy mają przyznanych przez Ministerstwo Komunikacji godzin latania najmniej, a nie ci, którzy ich mają najwięcej.

Również wypadałoby zwracać większą uwagę na zaopatrzenie załóg wysyłanych na zawody.

Pomimo ostrzeżeń pilota lecącego na ostatnie zawody do Krakowa, że silnik w powietrzu przerywa (należy zaznaczyć, że silnik ten tylko wrócił wówczas z warsztatów warszawskich), innej maszyny mu nie dano. W wyniku trzy przymusowe lądowania lecąc w jedną stronę i niesławny powrót pogardzanym pociągiem do rodzinnych pieleszy z pozostawieniem samolotu w Kielcach. Dlatego też niegdyś używałem tylko hulajnogi, dziś tylko pociągu. Te chociaż przestarzałe środki lokomocji nigdy jednak nie zawodzą.

Obok pilotów, liczny zastęp członków Aeroklubu składa się ze zwykłych śmiertelników. Grupują się oni w różnych sekcjach, z których najpopularniejszą jest nowo - powstała sekcja nawigatorów (obserwatorów), gdzie niestrudzony nigdy w pracach dla Aeroklubu Wileńskiego i dla lotnictwa polskiego Czesław Giedwiłło, wtłacza wiedzę fachową amatorom latania, wśród których prym zawsze dzierży radca Bohdanowicz, pilot znany już dzisiaj na wszystkich naszych lotniskach.

Kilkakrotny prezes Aeroklubu Wileńskiego, kpt. Bronisław Zakrzewski, wiele wykazał dotychczas pięknej inicjatywy w propagandzie idei lotniczej i realizacji trudnych planów.

Otóż młodzieńcze wysiłki tej dzielnej trójki, stanowiącej wzór pracy w umiłowanej organizacji, porwały za sobą jaknajliczniejsze rzesze miłośników lotnictwa i zgrupowały ich w szeregach Aeroklubu Wileńskiego.

Władysław Burak

—::—::—

Maturzyści na Uniwersytecie

Wśród wielu pamiętnych chwil życia największą bodaj ekspresją posiada zdobycie świadectwa dojrzałości. W młodej duszy budzi się nowy świat myśli i planów, przed tęsknemi oczyma utkwionemi w przyszłość przewija się fantasmagorja przyszłości. Iskrowy lot ducha w słoneczne blaski nęci nas swą potęgą, pragniemy przestrzeni do akcji, do pracy twórczej do idei. Świat otwiera przed nami wrota nowych horyzontów, pokazuje, że ten, który osiągnęliśmy, zasłaniają horyzonty inne, wyższe poza któremi świat jest większy i rozleglejszy. Posmutnieją twarze lśniące entuzjazmem, spostrzeże umysł, że pragnienia swego nie zaspokoił ,że to co zdołał wypić, jest tylko małą kropelką z niezgłębionego oceanu wiedzy.

Nie dajcie się oszukać w tych chwilach zniechęcenia koledzy. Wstąpcie z entuzjazmem młodej duszy w nasze szeregi na „batorowy trakt" pracy dla Polski, a nasza Alma Mater na tę drogę nakarmi was i napoi i doprowadzi na naszej młodej i entuzjastycznej pracy buduje swoją przyszłość i nieśmiertelność.

Nie wierzcie tym, którzy twierdzą, że dziś życie polskie za dużo posiada inteligencji. Być może! Za dużo jest w mastach, wadliwe jest jej rozmieszczenie na odcinkach narodowego warsztatu pracy. Lecz polska wieś woła dziś wielkim głosem o lekarza, który by ją podnosił wzwyż pod względem higieny i zdrowia.

Naród zatruwają znachorzy i szarlatani, a brak fachowej opieki lekarskiej jest aż nadto wielki. Ogromne połacie kraju tkwią w tradycjonalistycznych metodach produkcji rolnej. Technika rolna, zdolność wyzyskania ziemi, jej warunków przyrodzonych, szczególnie tutaj na naszej północno - wschodniej reducie polskości, ma wieel możliwości i odcinków wdzięcznej obywatelskiej pracy.

Wywczas spełnią się marzenia o szklanych domkach, Lisków nie będzie polską tragedją, ale obrazem całego kraju, polską rzeczywistością. Masy Narodu polskiego pracujące w warsztatach produkcji rolnej i przemysłowej domagają się od nas inteligentów, aby je podciągnąć wzwyż do naszego poziomu, aby im wskazać właściwe ścieżki myśli i po tych ścieżkach prowadzić do potęgi i wielkości kraju i dobrobytu jednostki.

Musimy się zgodzić na jedno. Każde życie w czemkolwiek zawarte musiposi adać odpowiednie warunki i atmosferę do rozwoju. Życie Narodu wymaga też do rozwoju swych właściwości dynamicznych pewnego minimum kultury materjalnej.

Warstwa inteligencji jako myśl Narodu powinna wysiłek całego życia włożyć na budowę dobrobytu społecznego, z którego dopiero jako wyższy piękniejszy kwiat rozwinie się kultura duchowa. Te masy wielkim głosem domagają się światłych leaderów i nauczycieli owianych najwyższym patrjotyzmem, którzy ich powiodą na pracę w słoneczną przyszłość Polski. Ogłośmy powstanie pracy całego narodu dla przyszłej Polski, zakaszmy rękawy i twórzmy, twórzmy twórzmy nowe wartości, nowym, pozytywnym, wspólnym wysiłkiem Nie miejsce tutaj na analizę współczesnej rzeczywistości. Faktem jest, że dużo jej można zarzucić. Moc chwastów obcych duchowi polskiemu rozrasta się i krzewi wśród zdrowych latorośli. To trzeba bezwzględnie usunąć. Sugestywna moc międzynarodowych proroków ciągnie często młode, nieoględne ofiary magnetyczną siłą na zgubę. Fałszywi burzyciele porządku publicznego inspirowani przez tajne internationalne mafje wszystkie swe siły kondensują na wichrzenia i zatruwanie atmosfery realnych wysiłków Narodu, miażami kosmopolitycznej szczęśliwości. Z drugiej strony element obcy nam, etyką i wszystkiem poza wspólnością praw obywatelskich, rozwielmożnił się w kraju, opanował handel, ten skarbiec bogactwa narodowego, wypiera polskiego rzemieślnika skazując go na nędzę i bezrobocie.

Lepiej sytuowany amterjalnie łatwiej opanowuje walne zawody spychając nas gospodarzy do roli parjasów we własnej Ojczyźnie. Sny o Judeo-Polsce, urabianie nie przyjaznej opinji narodów do Polski, godzenie nawet w suwerenność naszego Państwa (interpelacja w parlamencie angielskim) to wszystko domaga się szybkiego usunięcia tej ropiącej drzazgi z ciała Narodu Polskiego. Wzamian tej Polsce, która go karmi nie daje duszy, tylko materjalny gmach naszej państwowości mocny i trwały, aby się na przyszłość nie rysował, nie groził zawaleniem, lecz przetrwał wieki. Wypleńmy chwasty z narodowej polskiej niwy, niech nie przeszkadzają rosnąć temu co zdrowe i mocne.

Dlatego dążmy wytrwałym wysiłkiem do usunięcia naszych wad narodowych, do przekształcenia całej psychiki Polaka. Co złe i destrukcyjne zgodnym wysiłkiem usuńmy z korzeniami, a przez to zniszczymy jego przyczynę raz na zawsze. Ale to praca nie na jednostki. To praca tysiący silnych, młodych Polaków. Dziś w tym ważnym momencie życiowym wyboru dróg wzywamy was koledzy maturzyści na nasz trakt batorowy. Nie rzucamy wam obietnic dostojeństw teki dygnitarskiej, nie szermujemy słowem pięknem. Cała polityka Polaka z krwi i kości powinna się streszczać w haśle wielkiej pozytywnej pracy dla Państwa i Narodu. Przeświadczenie o dobrze spełnionym obowiązku, duma z tego, że jestem Polakiem i widok kwitnącej ojczyzny będzie najwyższą nagrodą. W mistycznej atmosferze „Ślubowań Jasnogórskich" czerpmy moc i siły u stóp Tej co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie. Słowami, które 30 maja br. tysiące akademików zwracało się Boga za Jej pośrednictwem prośmy: „Naród nasz ku jedności i zgodzie — nakłoń o Panie!"

Wzywamy was na ciężki trud służby idei pracy dla Ojczyzny, pracy pozytywnej, widocznej, twórczej. We wspólnym młodzieńczy zapale pchnijmy życie kraju na nowe ścieżki, gorącą lawą wulkanu uczuć patrjotycznych rozlejmy się po całym kraju do najmniejszego zakątka i kujmy czynów stal. I nadejdzie szczęśliwy dzień, gdy nad falujące polskie łany skąpane w słonecznym blasku, ponad mury miast naszych popłynie pieśń zwycięska, potężna, nieśmiertelna.

Mieczysław Strzałkowski

CHCEMY SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ. PŁUCAMI ŚLĄSKA — GDYNIA I GDAŃSK. PUKLERZEM — OKRĘTY WOJENNE R. P.

Z „Ligi"

Mussolini — twórca Imperjum

Pod tym tytułem kol. Jakowlew Włodzimierz — kierownik sekcji polsko - italskiej PAZZM „Liga" — wygłosił odczyt w dniu 3 bm.

Zadanie było niełatwe. Mówić bowiem o faszyźmie i jego wodzu, mówić o konflikcie abisyńskim i wojnie kolonajalnej, wreszcie o imperjaliźmie faszuzmu —jest rzeczą niezmiernie trudną.

Preeglent rozsnuł przed słuchaczami cykl barwnych obrazów ilustrujących życie Italji z przełomu 19 i 20 wieku, Italji, kiedy prawie każdy robotnik włoski był z zasady uczestnikiem wszystkich zamachów anarchistycznych i królobójczych. Wreszcie omówił prelegent okres bezpośrednio powojenny, kiedy Włochy znajdowały się na granicy anarchji i komunizmu, kiedy jedna chwila zadecydować mogła o tem czy Włochy staną się gniazdem komuny i Europa legnie w gruzach, czy też zapanuje inna idea, która zdoła wydźwignąć ten naród i uratować kolebkę cywilizacji i chrześcijaństwa. W tej najdonioślejszej epoce dla Włoch i Europy, wyłania się nowa partja na czele z genjalnym wodzem i śmiałemi krokami dochodzi do zwycięstwa i władzy. I kiedy na Wisłą po zwycięskiej bitwie Marszałka Piłsudskiego została załamana potęga bolszewizmu i uratowane chrześcijństwo i kultura europejska ,tak w Italji, Mussolini doprowadzając do zwycięstwa faszyzm nad komuną ratuje ostatecznie drugi front zagrożony atakującego bolszewizmu. Wespół z Marszałkiem Piłsudskim i Polską, Mussolini i Italja ratuje Europę przed straszną tragedją dziejową.

W rozważaniach swoich na temat zwycięstwa faszyzmu w Italji, dał nam prelegent obraz tego co zrobił Mussolini i faszyzm dla swej ojczyzny. Na tle tego gigantycznego dzieła i nadludzkiego wysiłku, który przebudował psychikę narodu, słuchacz bez trudu mógł sobie urobić opinję czem jest Mussolini i jego dzieło. Na tle zwycięskiej walki faszyzmu nad anarchją i komuną, ale tle tych fragmentów ilustrujących życie włoskie na przestrzeni czterdziestu lat, słuchacz już sam, bez trudu, urobił sobie obraz o rzeczywistości i genjuszu Mussoliniego i o jego roli w utworzeniu imperjum włoskiego co niewątpliwie przypisać należy Mussoliniemu.

Referatu wysłuchali wszyscy z napięciem.

Sekcja polsko - italska staje się placówką tak bardzo potrzebną na naszym terenie, która niewątpliwie będzie pomostem między Italją, a naszym społeczeństwem, zwłaszcza, będzie dobrem źródłem wiedzy o współczesnej Italji.

Ciesząc się z powstania tak pożytecznej placówki na naszym terenie, nie podobna pominąć wielkich zasług jakie położyli przez swoją wydatną pomoc przy tworzeniu sekcji, panowie dr. Poggioli Renato, lektor USB, oraz problemy życia dzisiejszej Italji, które pan prezes inż. Kublicki Wład.

A zatem wszystko zdaje się wróżyć za tem, że akademickie społeczeństwo będzie mogło — słuchając częstych odczytów — poznać dokładnie różne chodziły do wiadomości przeciętnego niejednokrotnie, w nieścisłej formie do Polaka.

St. Tł.

„Święto Morza"

Na zaproszenie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, PAZZM. „LIGA" weźmie udział w organizacji tegorocznego Święta Morza. Celem wciągnięcia do udziału w tej wielkiej manifestacji siły i potęgi Państwa, jak największych mas społeczeństwa polskiego, Zarząd Oddziału zwraca się do kierowników Sekcyj z apelem o skłonienie swych członków do współpracy przy organizacji obchodu.

Koło seniorów PAZZM „Liga"

Zdając sobie dobrze sprawę z wagi i doniosłości prac naszej Organizacji dla dobra młodzieży akademickiej i Narodu Polskiego, oraz rozumiejąc, że powodzenie w naszej pracy zależne jest od poparcia finansowego i moralnego w społeczeństwie, Zarząd Główny PAZZM. „LIGA" proponuje utworzenie na kształt korporacyjnych kół filistrów Koła Seniorów PAZZM. „LIGA". Członkiem KSPAZZM. „LIGA" może być każdy były członek „LIGI", który ukończył studja uniwersyteckie, lub wyszedł ze świata akademickiego.

Obowiązkiem członków KSPAZZM. „LIGA" winno być poparcie moralne wszelkich imprez i poczynań PAZZM. „LIGA".

Zainteresowani w tej sprawie proszeni są o zglaszanie swych akcesów do Koła Seniorów, pod adresem Zarządu Oddziałów lokalnych PAZZM „LIGA", podając swój adres, zawód, względnie instytucję, w jakiej pracują. Wszelkich dodatkowych informacyj oraz projekt statutu Koła Seniorów PAZZM. „LIGA" można otrzymać codziennie w godzinach urzędowych w Oddziale Warszawskim.

Jak już donosiliśmy poprzednio, ostatnio dokonywany jest przydział praktyk zagranicznych i w najbliższych dniach zainteresowane osoby zostaną o tem powiadomione. Staraliśmy się, aby zarówno jak w roku ubiegłym, bilans wymiany praktyk wypadł dla nas pomyślnie; przy wewnętrznej kwalifikacji ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO uwzględniono w całości listy, przedłożone przez kierowników poszczególnych Sekcyj, biorąc jednocześnie pod uwagę zaawansowanie w studjach i pracę na terenie Ligi. Życząc miłego i pożytecznego spędzenia czasu zagranicą tym, którzy praktyki otrzymają, przypominamy o obowiązku godnego reprezentowania Polski nazewnątrz. Tych zaś Kolegów i Koleżanki, którzy zostają w kraju, prosimy o koleżeński i szczery stosunek do naszych kolegów zagranicznych, przybywających do Polski.

Referat studjów wyższych

Podobnie jak w roku ubiegłym, PAZZM. „LIGA" organizuje szereg kursów językowych zagranicą, rozszerzając jednak ramy wyjazdów zarówno liczbowo, jak i pod względem jakości programu. Obok wyjazdów do Francji, Anglji i Austrji, równocześnie uwzględniono w sezonie bieżącym kraje o tak wysokim poziomie kultury duchowej i materjalnej, jakimi są państwa skandynawskie i bałtyckie. projektując wyjazdy na kurs języka i kultury duńskiej do Kopenhagi i wycieczkę naukową p. t. „Naokoło Bałtyku".

Z Wydziału Turystyki

W sezonie letnim 1937, Wydział Turystyki Zarządu Głównego organizuje 14 wycieczek zagranicznych dla młodzieży akademickiej. Oprócz Anglji, Węgier, Włoch, Bułgarji i Jugosławji, terenem wycieczek jest oczywiście Francja, w związku z wystawą światową w Paryżu, dokąd przewidzianych jest osiem wycieczek od dwu do czterech tygodni. Wycieczki te podzielone są na dwie kategorje — kolejowe i autobusowe, przyczem te ostatnie są kalkulowane bardzo tanio, dzięki campingowo - schroniskowemu charakterowi.

W SPRAWIE NOWEJ USTAWY akademickiej

Młodzież akademicka uczelni warszawskich wydała następujące oświadczenie w związku ze zmianą ustawy akademickiej:

„My, przedstawiciele wszystkich organizacyj akademickich Wyższych Uczelni w Warszawie, grupujących w swych szeregach 20.000 akademików Polaków, zabieramy głos w chwili, gdy rozpatrywana jest sprawa nowelizacji Ustawy o Szkołach Akademickich, aby dać wyraz naszemu sądowi o tem, jak winien się kształtować wzajemny stosunek Władz do Młodzieży w życiu tych tak ważnych dla Narodu Instytucyj.

Wyższe Uczelnie, których naczelnem zadaniem jest wykuwanie coraz to nowych zdobyczy naukowych, oraz wychowywanie zastępów ludzi, zdolnych, dzięki swej wiedzy i wyrobieniu charakteru, zdobytym w czasie studjów, do kierowania życiem Narodu i Państwa, muszą w swej pracy być otoczone szczególną opieką władz państwowych i społeczeństwa. Życie Wyższych Uczelni winno być niezależne od bieżących przejawów życia politycznego i tych wszystkich elementów, które mogłyby odebrać im najważniejsze dla spełnienia ich misji warunki, jakimi są: ciągłość pracy, niezależność nauki i swoboda głoszenia prawdy.

To uniezależnienie życia Wyższych Uczelni od wpływów konjunkturalnych jest nieodzownym warunkiem ich istnienia i zdrowego rozwoju oraz powoduje konieczność posiadania przez nie rzeczywistej i pełnej autonomji.

Poza badaniami naukowemi i obowiązkiem nauczania, stoi przed Wyższemi Uczelniami jeszcze jeden, równie ważny, obowiązek wychowywania młodego pokolenia inteligencji Polskiej na wartościowych obywateli, rozumiejących swe obowiązki wobec społeczeństwa, pełnych poczucia odpowiedzialności za przyszłe losy Narodu. Ten obowiązek wychowania spoczywa nie tylko na barkach panów profesorów, ale w znacznej mierze na barkach samej Młodzieży Akademickiej. Spełnia go ona przez odpowiednie zorganizowanie życia akademickiego w organizacjach akademickich.

Organizacje akademickie — to w pierwszym rzędzie szkoły charakteru młodzieży, w których uczy się ona pracy samodzielnej, pracy dla innych, pracy bezinteresownej. Organizacje akademickie dają swym członkom nie tylko wartości materjalne w postaci takiej czy innej pomocy, ale w pierwszym rzędzie uczą ich służby wzniosłym ideałom, wpajając im poczucie odpowiedzialności za wszelkie przejawy życia zbiorowego, dają im możność zetknięcia się z życie i poznania jego rzeczywistego oblicza. Dlatego też pierwszym warunkiem, by organizacje akademickie spełniać mogły należycie swą tak dla młodzieży doniosłą rolę, jest całkowite uniezależnienie ich od wpływów zewnętrznych, a w pierwszym rzędzie od zmian poglądów w Ministerstwie Oświaty. Życie Organizacyj Akademickich winno rozwijać się samodzielnie, zgodnie z psychiką środowiska, z bieżącemi zainteresowaniami i tę katolicką i dobro Narodu Polskiego. potrzebami młodzieży, w oparciu o ety

Ażeby życie Wyższych Uczelni w Polsce mogło uczynić zadość tym wszystkim wymaganiom, musi ono być unormowane trwale, a jedyną podstawą ich struktury musi być tylko i wyłącznie cel, jakiemu mają służyć.

Wielowiekowa tradycja Polskiego Szkolnictwa Wyższego, przykłady z okresu niewoli, doświadczenia z okresu odzyskanej Niepodległości i wreszcie smutne wyniki ostatniej ustawy Min. oraz rozporządzeń z tą ustawą związanych — prowadzą do wniosku, że dla zapewnienia normalnego rozwoju Szkolnictwa Wyższego w Polsce koniecznem jest pozostawienie mu całkowitej autonomji wewnętrznej.

Państwo, jako czynnik nadrzędny, winno dążyć do ograniczenia swej ingerencji w sprawy wewnętrzne Wyższych Uczelni do niezbędnego minimum roztaczając jednocześnie nad nimi troskliwą opiekę. Wyłącznie kierowanie życiem w rękach Uczelni spoczywać powinno w rękach Senatu, pełnych poczucia swej odpowiedzialności wobec przeszłych pokoleń Polaków i posiadających najpotężniejsze narzędzie władzy — autorytet.

Młodzież akademicka winna mieć zapewnione prawo i wolność samowychowywania się pod opieką profesorów, z natury rzeczy swoich naukowych i duchowych przewodników. Życie Organizacyj Akademickich winno być otoczone staranną opieką, a nie nadzorem mechanicznym i administracyjnym. Organizacje Akademickie winne mieć zapewnioną możliwie jak najszerszą swobodę form organizacyjnych by mogły zapewnić młodzieży pełny wykwint jej życia. Wysoki autorytet i powaga Władz akademickich będzie gwarancją ich wpływu na młodzież, możność sprawowania opieki i nadania właściwego kierunku. Struktura zaś całości autonomicznego życia Uczelni da Władzom Akademickim także i sankcje, przy pomocy których będą one mogły całością sprawniej kierować.

Jedynie tak pojęta struktura życia akademickiego może zapewnić Polsce wysoki poziom i pełny rozkwit Skolnictwa Wyższego.

W chwili obecnej, gdy jest rozpatrywana sprawa nowelizacji ustawy o Szkołach Akademickich, my przedstawiciele Polskiej Młodzieży Akademickiej czujemy się w obowiązku zabrać głos, aby wyrazić najgłębsze przekonania, że uzdrowienie obecnych anormalnych stosunków w Polskiem Szkolnictwie Wyższem może nastąpić nie przez takie, czy inne doraźne poprawienie obecnej struktury Wyższych Uczelni pod wpływem konieczności chwili obecnej, a jedynie w drodze gruntownej reformy życia Wyższych Uczelni, pojęte jako nadanie im pełnej i zdrowej autonomji. Utrzymanie zaś nadal stanu obecnego względnie tylko drobne jego zmiany, przynoszą z dniem każdym coraz to większe szkody dla kultury i nauki polskiej, a w najbliższej przyszłości grożą całkowitem załamaniem Szkolnictwa Wyższego.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1937 r.

Następują podpisy wszystkich prawie organizacyj Polskiej Młodzieży Akademickiej w Warszawie.

Akademicy chcą poznać Polskę

Mało się w Polsce jeszcze robi, aby obywatelowi dać sposobność poznania choć własnego kraju. Podczas gdy na zachodzie państwa przychodzą młodzieży z pomocą, tak dalece, że nawet lekcje geografji mogą być prowadzone z samolotu (wypadek coprawda odosobniony, ale wskazuje na przykładanie dużej wagi od tych spraw), to u nas to pierwszorzędne zagadnienie jest raczej jeszcze traktowane, jako źródło dochodów państwa. Niemieckie hasło „Kraft durch Freude" siła przez radość, które przyczyniło się do ogromnego spopularyzowania wycieczek krajoznawczo - wypoczynkowych, — znalazło swe urzeczywistnienie w licznych Związkach Turystycznych, umożliwiających nawet najbiedniejszym poznanie własnego kraju, a nawet zagranicy. Umiejętnie i planowo zorganizowana akcja turystyczna może być doskonałym czynnikiem w wychowaniu obywatela. — Poznanie własnego kraju, choć by nawet bardzo pobieżnie, winno być traktowane jako konieczne uzupełnienie nauki w szkole średniej. Tylko bowiem przez poznanie własnego kraju można go kochać, silnie z nim związać całą swoją przyszłość, a przez to bardziej twórczo i ochotnie pracować. Ciągła styczność mieszkańców różnych części kraju przyczynia się w rezultacie do pogłębienia współżycia i stworzenia pewnej jedności duchowej, tak ważny dla zgodnej pracy dla wspólnych ideałów. Wreszcie jeżeli chodzi o akademików, to trzeba umożliwić przyszłym inżynierom, rolnikom, medykom i prawnikom poznanie swego kraju wzdłuż i wszerz, aby poznali teren swej przyszłej pracy. Żaden choćby najbardziej sugestywny opis nie zrobi takiego wrażenia, jak bezpośrednia styczność. Państwo więc we własnym interesie winno zwrócić na te problemy większą uwagę.

* * *

Młodzież gmin. i uniwersytecka miała kiedyś 50 proc. zniżki kolejowe. Obecnie posiada tylko 33 proc. Wobec ciężkich warunków materjalnych zamiast płacić mniej, niestety, płacimy więcej.

Chyba zwiększenie zniżek kol. indywidualnych do 50 proc, a zbiorowych do 75 proc., nie zachwieje budżetem państwa... Jest publiczną tajemnicą, ile osób zamożnych korzysta z przeróżnych zniżek albo ilu brzuchatych czeszto żydków robi się sportowcami, aby nielegalnie wykorzystać okazję...

Państwo musi się przychylnie ustosunkować do naszych słusznych żądań. Dawno nam już obiecywały różne grupy, kandydujące do władz Bratniakiem, poruszyć tę sprawę. Niestety, głosi się to tylko wówczas, gdy chodzi o pozyskanie głosów wyborców. Po objęciu władzy wygodniej było zapomnieć. A jednak warto, aby Bratniak tę sprawę poruszył! Tylko trzeba się śpieszyć, bo nuż TPMA Bratniak uprzedzi i za tak miły podarunek zyska sympatję u akademików...

S.

Kijem po szpaltach

Panu h. p. ze „Spraw Otwartych"

Do wywodów kol. Łukaszewicza nie można już nic dopisać. Jedno tylko można mieć zastrzeżenie, że zbyt wiele miejsca i uwagi poświęca polemice ze słabym i nieporadnym publicystą ze „Spraw Otwartych". Ale tu nie o to chodzi. Nie o polemikę, ale o wyświetlenie tych wszystkich sprawek, które nie dobrze świadczyły o postępowaniu polityki i polityków Stronnictwa Narodowego. Staje się dla nas niewątpliwe, że dywersje które robi Stronnictwo Narodowe, że uporczywe i partyjnie zaślepione odrzucanie myśli o narodowej współpracy w Polsce, że te dywersje są wynikiem wpływów masońskich, które do Stronnictwa przedostały się. W Wilnie oderwała się od Stronnictwa Narodowego grupa młodych, zbliżonych do „bepistowskiego" Oeneru, którzy te wpływy w polityce partyjnej wyczuli. W obecnej chwili sytuacja Stronnictwa Narodowego jest taka, że wszyscy prawdziwi narodowcy, którzy w niem są, powinniby je rozwiazać jako organizację dywersyjną.

„Sprawy otwarte" są pismem, które usiłowało zrobić dobry interes na pielgrzymce Jasnogórskiej. Na Nr. 6 tego pisemka złożyia pieniądze komisja pielgrzymkowa, zależna od komitetu Lwowskiego (t. zw. rozłamowcy pielgrzymkowi). Sprzedawano potem ten numer przed kościołami, a dochód był przeznaczony na pielgrzymkę. — Mam wrażenie, że na takiej tranzakcji lepiej wyszły partyjne „Sprawy otwarte", aniżeli religijna pielgrzymka.

„Sprawy otwarte" chciały odciągnąć od „Traktu Batorego" grupę organizacyj katolickich. Używano do tego różnych pokątnych sposobów. Nie udało się.

Najwybitniejszy publicysta „Spraw otwartych" Wacław Jastrzębiec nie mógł uzgodnić swych poglądów z redakcją wbrew zapewnieniom z 1-go n-ru idącą na pasku Stronnictwa Narodowego, popadł w niełaskę.

Jeżeli chodzi o bilans pracy tego pisma, to poza kilku wartościowemi rzeczami literackiemi, poza dobrze funkcjonującem akwizytorstwem ogłoszeń (delikatna forma subsydjum bez znaczenia dla ogłaszających się) — cechowała je nieszczerość ideowa — przetykana bezrozumnemi wystąpieniami w rodzaju artykułu p. Borkowskiego o „idei jagiellońskiej".

Możecie się panowie zasłaniać „poziomem", myśmy z wami polemizować nie chcieli. Ale kiedy nas zaczepiacie — to powiemy poprostu — naodlew: dość już intryg, skończcie swą mocchiawelską robotę i zamknijcie swe „sprawy" na dziesięć spustów.

y. e.

Redaktor Władysław Burak.